

*Кіевоу Мистецко і Феіне Статт ім Мона*










Jedwabie Elisabeth Bombard



Wtedy strzępy wspomnień z przeszłości nieoczekiwanie powracają do nas, kiedy wydobywają się z naszej pamięci, nie wiemy często, co mamy z nimi zrobić. Stają się w nas obecne, są nasze, są fragmentem naszego życia, lecz jednocześnie wymykają się wszelkim próbom przyporządkowania do jakiegoś konkretnego momentu, nie pozwalają się w pełni zidentyfikować i oswoić. Są ważne ze względu na samą swoją obecność, są ważne, gdyż wynurzyły się z zapomnienia. Zachowują przy tym efemeryczny charakter a zarazem pozwalają smakować się w całej złożoności doznań zmysłowych i towarzyszących im uczuć. Wydaje się, że wiemy o nich wszystko i zdumiewa nas fakt, że tak długo czekały ukryte, zagrzebane głęboko w niedostępnych dla nas pokładach naszej pamięci. Zdumienie nasze jest tym większe, że uświadamiamy sobie, iż dzięki takim wspomnieniom najwięcej dowiadujemy się o sobie, o tym, kim naprawdę jesteśmy. Pewna odległa w czasie wiosna staje się wtedy wiosną szczególną, nie ze względu na jakieś konkretne (ważne w naszej biografii) wydarzenia, lecz ze względu na wydobyty z zapomnienia smak powietrza, przejrzystą wilgoć osiadającą na oczach i włosach, ze względu na zawartą w tym wszystkim jakąś trudno uchwytną, ale przecież wyraźnie wyczuwalną obietnicę wypełniającą ciało szczęściem.



am wrażenie, że obrazy na jedwabiu Elisabeth Bomhard są przede wszystkim formą obcowania z takimi właśnie wspomnieniami, są próbą zanotowania czegoś z urody owych efemerycznych a przecież tak konkretnie manifestujących swą obecność zjawisk. Być może chodzi też tutaj o to, by ich ulotność zmienić w coś, co będzie miało bardziej trwały charakter, by były one stale dostępne, by obraz przypominał ich całą doznaniową złożoność.



alowanie na jedwabiu nie jest proste, wymaga przestrzegania ścisłych technologicznych rygorów, narzuca również artyście szereg ograniczeń. Trzeba pracować pospiesznie, gdyż rozpuszczone w alkoholu pigmenty barwne bardzo szybko rozlewają się na materiale. Można, oczywiście, posłużyć się specjalnymi środkami, które pozwalają utrzymać rozlewającą się farbę w wyznaczonym obrysie, co wprowadza do przedstawień pewien schematyzm konturów i w połączeniu z przezroczystością i ulotnością samego jedwabiu nadaje tym obrazom bardzo szczególny charakter.



lisabeth Bomhard najczęściej maluje na jedwabiu pejzaże. W obrazach swych utrwala zazwyczaj bardzo elementarne doznania,





bardzo proste czynności czy zjawiska: żniwiarzy przy pracy, puszczanie latawców, opadające liście, spacer jesienią. Miejsca, które wracają w jej zamienianych w obrazy wspomnieniach, to przeważnie Oborniki Śląskie i okoliczne pagórki, lasy, łąki i pola, czasem Wrocław, ale wszystko to oglądamy jakby oczami dziecka, które widzi coś i cieszy się tym po raz pierwszy w życiu. W prostych sytuacjach, takich jak burza lub wieczór zapadający nad rzeką, sytuacjach, które w swej zwyczajności i oczywistości wydają się skrywać jakąś tajemnicę decydującą o ich wyjątkowości, czas ujawnia swą kolistą naturę. Mimowolnie poddajemy się rytmowi pór roku czy wschodów i zachodów słońca. Niekiedy najistotniejszym impulsem do namalowania kolejnego obrazu było powracające we wspomnieniu zdziwienie, np. krzesłem, które czeka pozostawione przez kogoś pod bukiem, czasem natomiast był to po prostu dziecięcy zachwyty nad jarmarcznymi, wielobarwnymi, blaszanymi kogucikami. Nie sam motyw obrazowy jest tu jednak najważniejszy – on stanowi co najwyżej scenerię, w której jakieś doznanie czy uczucie może powrócić i objawić wszystkie swoje smaki i barwy. Artystka wydaje się tu stwarzać przestrzeń dla swych obrazów mentalnych. Przestrzeń konkretną, bo wyznaczoną przez materialność kawałka jedwabiu, lecz zarazem przestrzeń wymykającą




Abend am Fluss / Seidenmalerei / 22 x 46 cm

Wieczór nad rzeką / malarstwo na jedwabiu / 22 x 46 cm



się zbyt precyzyjnemu porządkowaniu. Jest to chyba bardziej obietnica przestrzeni, zawieszona poza czasem, pozbawiona topograficznej ścisłości i dosłowności.

czynność malowania staje się tutaj czynnością zagłębiania się we własną pamięć a proste opowieści o świecie są również, a może przede wszystkim, opowiadaniem o sobie. Obie te narracje spletają się tutaj ze sobą w nierozdzielną całość – świat jawi się jako rzeczywistość, której się doznaje, doznania pojawiają się, gdyż pewne fragmenty rzeczywistości nie są nam obojętne. W toku takiej narracji odsłania się tożsamość autorki – można powiedzieć, że opowiada ona po to, by do tej tożsamości dotrzeć, by wydobyć ją z zakamarków własnej pamięci. Przecież, jak napisał kiedyś J.L. Borges w opowiadaniu „Pamięć Szekspira”, „pamięć człowieka nie jest sumą; jest chaosem nieokreślonych możliwości.” Z tego chaosu nieustannie musimy zatem stwarzać siebie, próbując opowiadać o sobie i o świecie, którego dane nam było doznawać. Elisabeth Bomhard opowiada ściszym głosem. Zapatrzona, zasłuchana we własną pamięć opowiada z radością, opowiada, by tą radością móc się jakoś podzielić. To piękny powód do mówienia o własnym doznawaniu świata.

*Elisabeth Bomhards Seidenmalereien*



Wenn Erinnerungsfetzen unerwartet aus der Vergangenheit zu uns zurückkehren, wenn sie aus unserem Gedächtnis hervorkommen, wissen wir oft nicht, was wir mit ihnen anfangen sollen. Sie werden gegenwärtig in uns, gehören zu uns, sind ein Fragment unseres Lebens, gleichzeitig jedoch widersetzen sie sich jedem Versuch der Zuordnung zu einem konkreten Moment, sie lassen sich nicht vollkommen identifizieren und zähmen. Sie sind wichtig ihrer bloßen Anwesenheit wegen, sie sind wichtig, weil sie aus der Erinnerung aufgetaucht sind. Sie bewahren dabei ihren ephemeren Charakter und lassen sich zugleich in der ganzen Komplexität sinnlicher Erfahrungen und der sie begleitenden Gefühle erschmecken. Es scheint, als wüßten wir alles über sie, und es verwundert uns die Tatsache, daß sie so lange im Verborgenen warten mußten, tief vergraben in den für uns unzugänglichen Schichten unseres Gedächtnisses. Unsere Verwunderung ist umso größer, als wir gewahr werden, daß wir dank dieser Erinnerungen am meisten über uns selbst, darüber, wer wir wirklich sind, erfahren. Ein bestimmter, zeitlich weit zurückliegender Frühling wird dann zu einem ganz besonderen Frühling, nicht aufgrund eines konkreten (in unserer Biographie wichtigen) Ereignisses, sondern aufgrund des Geschmacks der Luft, wie er nun aus der Erinnerung her-



vorgetreten ist, der durchsichtigen Feuchte auf Augen und Haar, aufgrund eines in all dem enthaltenen, schwer zu fassenden, aber doch deutlich wahrnehmbaren Versprechens, das den Körper mit Glück erfüllt.

ir scheint, Elisabeth Bomhards Seidenbilder sind vor allem eine Form des Umgangs mit solchen Erinnerungen, sind ein Versuch, etwas von dem Zauber dieser ephemeren und doch so konkret ihre Anwesenheit manifestierenden Erscheinungen aufzuzeichnen. Vielleicht geht es hier auch darum, ihre Flüchtigkeit in etwas zu verwandeln, das einen beständigeren Charakter hat, damit sie immer zugänglich sind, damit das Bild die ganze Komplexität von Erfahrungen, die sie enthalten, in Erinnerung ruft.

Das Malen auf Seide ist nicht einfach, es verlangt die Befolgung strikter technischer Vorgaben, es erlegt dem Künstler auch eine Reihe von Einschränkungen auf. Man muß schnell arbeiten, denn die in Alkohol aufgelösten Farbpigmente zerfließen auf dem Stoff sehr schnell. Man kann sich natürlich spezieller Mittel bedienen, die es erlauben, die zerfließende Farbe in dem vorgegebenen Arbeitsfeld zu fixieren, was zu einer gewissen Schematisierung der Konturen führt und in Verbindung mit der Durchsichtigkeit und Flüchtigkeit der Seide selbst diesem Bild einen sehr spezifischen Charakter verleiht.














Elisabeth Bomhard malt am häufigsten Landschaften auf Seide. In ihren Bildern hält sie meist sehr elementare Erfahrungen, sehr einfache Tätigkeiten oder Erscheinungen fest: Schnitter bei der Arbeit, Drachensteigen, fallendes Laub, einen Herbstspaziergang. Orte, die in ihrer in Bilder verwandelten Erinnerungen wiederkehren, sind vor allem Oborniki Śląskie und die Hügel, Wälder, Wiesen und Felder der Umgebung, manchmal Wrocław, all das aber betrachten wir wie mit den Augen eines Kindes, das etwas sieht und sich daran zum ersten Mal in seinem Leben freut. In einfachen Situationen wie etwa ein Gewitter oder die Abenddämmerung über dem Fluß, Situationen, die in ihrer Alltäglichkeit und Augenfälligkeit ein Geheimnis zu verbergen scheinen, das über ihrer Außergewöhnlichkeit entscheidet, offenbart sich die Zeit in ihrer Zyklizität. Unwillkürlich geben wir uns dem Rhythmus der Jahreszeiten oder des Auf- und Untergehens der Sonne hin. Mitunter war der wesentlichste Impuls zum Malen eines Bildes eine in der Erinnerung wiederkehrende Verwunderung, z.B. über einen Stuhl, der, von jemandem unter einer Buche zurückgelassen, wartet, manchmal war es statt dessen auch ganz einfach eine kindliche Begeisterung über die von einem Jahrmarkt stammenden bunten Blechhähnchen. Aber nicht das Motiv selbst ist hier das Wichtigste – es bil-

det höchstens die Szenerie, in dem eine Erfahrung oder ein Gefühl zurückkehren und alle ihre Geschmacksnuancen und Farbschattierungen offenbaren können. Die Künstlerin scheint hier einen Raum für ihre mentalen Bilder zu schaffen. Einen konkreten Raum, denn er ist festgelegt durch die Stofflichkeit eines Stückchens Seide, zugleich aber einen Raum, der sich einer allzu präzisen Unterordnung verschließt. Das ist wohl eher ein Versprechen eines Raums, der außerhalb der Zeit schwebt, eines Raums ohne topografische Genauigkeit und Buchstäblichkeit.



Die Tätigkeit des Malens wird hier zu einer Tätigkeit des Sich-Vertiefens in die eigene Erinnerung, und schlichte Erzählungen von der Welt sind hier gleichermaßen - vielleicht auch vor allem - eine Erzählung vom eigenen Ich. Beide Erzählungen verflechten sich hier miteinander zu einem untrennbaren Ganzen – die Welt erscheint als die Wirklichkeit, die man erfährt, Erfahrungen treten zutage, denn bestimmte Fragmente der Wirklichkeit sind uns nicht gleichgültig. Im Laufe solchen Erzählens enthüllt sich die Identität der Künstlerin – man könnte sagen, sie erzählt, um zu dieser Identität zu gelangen, um sie aus den Winkeln der eigenen Erinnerung hervorzuholen. Schließlich ist, wie

einst J.L.Borges in seiner Erzählung „Shakespeares Gedächtnis“ schrieb, „die menschliche Erinnerung keine Summe; sie ist ein Chaos unbestimmter Möglichkeiten.“ Aus diesem Chaos müssen wir demnach unablässig uns selbst erschaffen in dem Versuch, von uns und von der Welt, die zu erfahren uns gegeben war, zu erzählen. Elisabeth Bomhard erzählt mit gedämpfter Stimme. Mit Auge und Ohr ins eigene Gedächtnis vertieft, erzählt sie mit Freude, erzählt sie, um diese Freude auf irgendeine Weise teilen zu können. Das ist ein schöner Beweggrund, um über die eigene Welterfahrung zu sprechen.

Marek Śnieciński /marzec – kwiecień 2006/

Aus dem Polnischen von Bettina Eberspächer / märz – april 2006/











Sonnenuntergang / Seidenmalerei / 22 x 46 cm

Zachód słońca / malarstwo na jedwabiu / 22 x 46 cm





Sonnenaufgang / Seidenmalerei / 22 x 46 cm

Wschód słońca / malarstwo na jedwabiu / 22 x 46 cm

Dzięki obfitości wody, torfowiskom i rowom odpływowym miało Hammer doskonałe łowiska. Często wypływało się wieczorami łódką albo żaglówką na Stüdnitzersee. Znajdowało się lukę pomiędzy sitowiem, zatrzymywało łódź i czekało aż nadciągną gęsi. Ustrzeloną przynosił w pysku do łodzi posłuszny pies.

Jesienią ciągnęły niebem klucze północnych gęsi. Pamiętam pewnie wrześnieowy poranek. Usłyszałem wznoszące się nad bagniskiem kwakanie. Kiedy wychyliłem się ostrożnie z sitowia cała gromada gęsi, a myślę, że było ich z tysiąc wzniosła się w górę z głośnym łopotem skrzydeł. To było niesamowite przeżycie.

Każda wizyta u babki była dla nas dzieci – mojej starszej siostry Else, mnie, oraz młodszych braci bliźniaków – Alexandra i Constantina wielkim wydarzeniem. Rosyjska kontrola graniczna, rzeka, wielkie gospodarstwo, stawy pełne ryb.

Wiosną 1902 roku zmarł brat ojca, stryj Wolfgang. Stryj miał tylko jednego syna - Hansa. Hans był pisarzem. Autorem między innymi historii naszej rodziny. Księga ta niestety zaginęła w roku 1945, gdy wraz z innymi dokumentami rodzinnymi została zakopana w obornickich lasach i pewnie dotąd tam spoczywa.

Wettlauf mit der neuen Zeit

